

Także flirt.

Obi! Bartek Kaśkę srogo
Tak, że prawie dogorywa
I jest w grobie jedną nogą, —
To się również flirt nazywa.

Franka Jaśka znów ukropem
Ze zazdrość i oparzyła —
Zazdrość, niby jest z miłości —
Miłość z flirtu się zrodziła...

Niewiadomy.

Z opowieści wschodnich.

Kadi Ibrahim, równie mądry, jak sprawiedliwy, miał zwyczaj, gdy mówił oskarżyciel, opierać głowę na ręce i zasłaniać jedno ucho. Kiedy go raz zapytał o to Jussuf, który pełnił obowiązki oskarżyciela z urzędu, mądry kadi odrzekł:

— To ucho chowam dla oskarżonego.

I Jussuf uznał mądrość kadiego, oraz jego wielką sprawiedliwość.

Refleksja.

Wśród sitowia, nad moczary,
Zatopiony w myślach srodze,
Stoi sobie żóraw stary,
Więź na jednej stoi nodze.
Przymknął szczelnie jedno oko,
Ale drugim ciągle mruga:
Snać zajmuje go głęboko
Sprawa ważna, trudna, długa.
Duma. Trzeiny cicho grają —
On nie słyszy nic, nieboże,
Choć godziny upływają,
Zdecydować się nie może.
Raptem wstrząsnął głową: — mogę!
I niech co, chce będzie — zrobię!
Potem zwolna zmienił nogę
I... na drugiej stanął sobie.

Kanarek i słowik.

(bajka).

Uczył kanarek, zaufany w sztuce,
Jaką metodę ma mieć słowik młody —
I słowik wyszedł źle na tej nauce,
Bo i głos stracił, i nie zna metody.

Nie wszyscy się weselą podczas karnawału.

Czemu dębie szumisz smutno,
Gałązkami w noc styczniową,
Jakbyś w mroźną noc okrutną
Żałobliwe rzucał słowo?...

Czyli płaczesz nad strumieniem
Skutym w zimny pancerz lodu?
Czy konarów suchych drżeniem,
Wzywasz dnia i słońca wschodu?

— Nie, ja szumię, bo w oddali
Widzę swoją przyszłość szpetną,
Swoi dzisiaj mnie sprzedali,
A jutro mnie obcy zetną...

U nas panie tak!!!

Goły Józio boi się, żeby go nie posądzono o goliznę, więc co dzień chodzi na śniadanie do Musiałowicza.

Fajtuś jest zadłużony po uszy, więc co dzień siada do najgrubszej partii.

Jaś lada dzień zostanie wydalony z urzędu, więc na każdą premierę w teatrze chodzi do pierwszych rzędów foteli.

Ignas wstydzi się pokazywać ludziom swoich dziurawych butów, więc się ciągle rozbija dorożkami..

Ho! ho! u nas panie tak!!!

Cudowne ocalenie.

W tych dniach, do ołtarza przystępowała do brana para — on był tylko czeladnikiem, ona zaś wdową po trzech majstrach.

Za kilka minut miał się odbyć ślub. Wtem wpadła do kościoła jakaś otyła ciotka i uprowadziła pana młodego.

Ocalony w ten sposób czeladnik, nie ma dość słów uwielbienia dla energicznej ciotki.



1899.

»W obliczu Sfinksa«... nie! »w obec zagadki..

Która w eterach przyszłości się błąka...«
(A to szczególna! że chcąc styl mieć gładki,
Kapitałnego utnie człowiek bąka!)

»Dziś, gdy rok stary w przepaści otchłanie,

Gdzie go spychają noworodka pięście...«

— Ależ nikt ciebie nie rozumie panie!

— Nie rozumiecie? takie moje szczęście!

A więc przepaście, sfinksy i etery,

Rzucam do licha — i mówię po prostu...

Ten młody, ledwo poskładał litery —

Ojczulka swego pchnął do wody z mostu.

Więc starowina popłynął posępny

I kontramarki przy wyjściu nie dostał,

A synek jego, choć młody i piękny

Tu się na ziemię między ludzi dostał..

Zaraz mu z miejsca łapówkę dać chciano,

I uroczystą witano kolacją..

Ale, niestety, sądzić nam nie dano,

Czyli się wzruszył takową owacją...

Czyli nam względy niesie, czy niełaskę...

I choć mu każdy już z góry się kłania,

On ciągle trzyma na obliczu maskę

I tak wygląda, jak znak zapytania!

Więc bierz go licha! czyż my astrologi —

By z gwiazd wypiekać ludziom słodkie

[ciasta,

Żeby przyszłości przepowiadać drogi...

Nie z tych godności kwitujem i basta!

I syci różnych dziennikarskich ćwiczeń,

Które robimy od świtu do zmroku...

Żadnych, a żadnych nie składamy życzeń,

Z okazji tego nowiutkiego Roku!

Bo i na licha zdały się życzenia,

Chociażby nawet powiedziane gładko,

Kiedy się przez to w życiu nic nie zmienia

I nie weselsze dni pochmurnych stadko!..

Lecz zamiast życzeń, co w formie banalnej

Dziś się wam pewnie przejadły do syta,

Damy Wam jeden zdrowy sens moralny,

(Choć o ten towar publiczność nie pyta).

Jeśli pragniecie, żeby nadchodzący,

Mógł »pomyślnego« mianem się poszczycić,

To przedewszystkiem do pracy gorącej

Należy szczerze i chętnie się chwycić...

Porzucić dawne zastarzałe błędy,

Zarabiać więcej — a mniej nieco jadać,

A rok wam takie wnet okaże względy

I dogodności, że to proszę siadać...

Albowiem w prawach życia tego świata

Ta się maksyma stwierdziła stokrotnie,

Że sami ludzie robią »dobre lata«

I że się nigdy nie dzieje odwrotnie.

Wesoły.

Iskierki.

Z fizyki.

— Co ten pan X. tak ciągle zapala się, spostrzegłszy pierwszą lepszą podwikę? przecież to człowiek już nie pierwszej młodości.

— Tak, to prawda, ale X. jest obecnie słomianym wdowcem.

Ze świata dziecięcego,

— Mamusi, Marysia mówiła, że ten Jaś z przeciwka, to ma spuchnięte migdały, niech mi mamusia da takich samych na święta.

Z bcn »motów« pana Grünbrusta.

— Wiesz pan co, panie Magenlisz, teraz na placu Rybim było tak wiele ryb, co można śmiało powiedzieć, że plac Rybi, to jeden cały wieloryb.

Krótkie objaśnienie.

— A cy ty wis, co to je wójt?

— A no wim. Jak pisarz co napise, to wójt zasypuje piaskiem.

Ostrożny.

Rzecz dzieje się w handelku. Gospodarz zachwala gościowi wino:

— Panie dobrodziej, to stare winko, które teraz odkorkowałem, to prawdziwe delcieje. Jaki bukiet, jaka myszka... W nim pan dobrodziej znajdzie i wesołość i zapomnienie... Ale przedtem uprzejmie proszę o uregulowanie rachunczku...

Serce dziecka.

Mały Jaś jest niegrzeczny. Mama go strofuje, a wreszcie przemawia do jego serduszka,

— Widzisz Jasiu, jak będziesz niegrzeczny to Bozia rozniewa się i zawoła twoją matuchną do siebie

Jaś nagle poważnieje, zarzuca mateczce ręce na szyję i, przytulając złotą główkę do jej ramienia szepce:

— Mamusiu, ja już będę zawsze grzeczny, ale, obiecay mi, że, gdy cię Bozia zawoła, to udasz, że nie słyszysz! moja matuchno!...

Nie tak nie szkodzi konkurencji, jak... konkurencja.

— Ojczulku — rzekła córka kupca do swego życiodawcy — Janowa mi mówiła, że ten kupiec z przeciwka: Iks, me zamiar starać się o mnie.

— Ani mi się waż nawet myśleć o tem, żeby ten Iks był twoim konkurentem!

— Dlaczego, ojczulku?

— Bo to mój konkurent.

Mazurek brukowy.

To nie sztuka elektryczność

Zmusić do swej roli,

Szybkość, bowiem, jest zasada

Tej, co ruchu szuka!

Ale zmusić elektryczność,

Aby szła powoli.

Niech tam sobie, co chcą mówią,

To prawdziwa sztuka!

Zgodność.

Złoty młodzieniec odwiedza swoją bogatą ciotkę. Ciotka wita go wymówkami.

— Wiesz, Lolo — powiada — że jesteś niezdolny. Ciągłe pieszysz o pieniądze i tylko o pieniądze. Robisz długi i nie więcej. Doprawdy, nie wiem, co bym robiła, gdybym miała więcej takich siostrzeńców.

— Droga ciciu! — powiada na to Lolo — ja też właśnie cieszę się również, iż jestem twoim jedynym siostrzeńcem.

Nareszcie i my także, czego nawet w najśmielszych marzeniach przypuszczać nie mogliśmy, doczekaliśmy się naśladowców, bo już dziś na całym świecie mówią: »mądry hiszpan po szkodzie«.

Nieostrożny lekarz.

Dr. Jugo odwiedza dobrze przestarzałą pannę Eulalię.

— Doktorze, czy nie znajdziesz środka na moją chorobę? — pyta panna Eulalię.

Dr. Jugo kiwa głową i powiada:

— Łaskawa pani, radbym z duszy... ale to choroba przestarzała...

A panna Eulalię z rumieńcem gniewu wybucha:

— Doktorze, jesteś nieprzyzwoitym!

Pewien skwaszony starokawalerstwem mizantrop utrzymuje, iż bezwarunkowo małżeństwo musi być podobne do wojny, bo zwykle, jak przed wojną, tak i przed małżeństwem, ma miejsce deklaracja.